Nr. 7. Lwów, dnia 12. lutego 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Poseł Dr. Adolf Gross o kwestyi żydowskiej.

W styczniowym i lutowym zeszycie krakowskiego miesięcznika *Krytyka* zamieścił „niezawisły" poseł Dr. Gross obszerne exposé o kwestyi żydowskiej. Z referatu tego przytaczamy w wyjątkach końcowe wywody i wnioski, wstrzymując się na razie od wszelkich komentarzy:

Żydzi odosobnieni tracą wpływ na społeczeństwa, w których żyją i odwrotnie, społeczeństwa tracą wpływ na żydów. Żydzi, którzy uznają zasadę odosobnienia, popierają reakcyę, a osłabiają elementy, których ideałem są owe ideały rewolucyi o równości, miłości etc.

Z tego jest nauka prosta, że należy antysemitów z ich naukami o tem, że w rasie leży złe, pozostawić sobie samym, że nie należy zwątpić w to, iż reakcya jest tylko czasową. Zamiast brać za podstawę swojego działania czynniki reakcyjne, należy raczej brać za podstawę czynniki, uznające te same ideały, które służyły za podstawę rewolucyi. I wedle sił należy przez szerzenie oświaty, przez uświadomienie ludu etc., przez współdziałanie czynniki te wzmocnić.

Walkę żydów między sobą co do pojęć narodowościowych należy zaniechać, sprawę tę należy pozostawić spokojnemu traktowaniu naukowemu — nie należy wzajemnie w tym względzie się zwalczać politycznie, nie należy wzajemnych sił politycznych niszczyć. Te sprawy muszą być wyłączone z polityki aktualnej, walkę polityczną powinno się ograniczyć tylko do rozmiarów najkonieczniejszych. Przedewszystkiem powinna się objawiać dążność do skupienia sił, a rozstrzelanie sił powinno być wedle możności unikane.

Należy pamiętać o tem, że ludzkość poniosła już znaczne ofiary bezużytecznie, ponieważ chciała sprawy ideowe rozstrzygać orężem, roztrzygać walką polityczną; trzeba było kilkadziesiąt lat zaciekłych walk i cierpień, ażeby dojść do tolerancyi religijnej; żydzi powinni o tem pamiętać, powinni pamiętać o granicach kompetencyi w walce i spraw sumienia nie rozstrzygać walką, ale pozostawić je spokojnej ewolucyi społecznej.

Niezawiśli żydzi też wystąpili pierwsi u nas z tym programem wyraźnie zaznaczając, że u nas przez uznawanie równouprawnienia żydów, przez stosowanie do nich tej samej zasady miłości, jaka jest głoszoną, ale niestety nie jest stosowaną przez wyznawców walczącego kościoła, wogóle przez postawienie jako zasady życia — rzeczywistego stosowania zasady miłości zamiast zasady nienawiści, można uzyskać coraz większe zbliżenie żydów do ludności polskiej, z którą ją wiąże wspólność pożycia przez siedm wieków.

Przymus odnośnie do rzeczy sumienia nigdy nie przynosił żadnej korzyści, przeciwnie wywołuje tylko reakcyę.

Nie chciejmy przeto za pomocą walki politycznej tych, co twierdzą, iż poczuwają się do narodowości żydowskiej, przemienić w Polaków i odwrotnie — jeżeli się żyd przyznaje do polskości, to nie chciejmy za pomocą walki politycznej koniecznie go nawrócić na narodowość żydowską — potępiajmy nieszczerość z jednej i drugiej strony, potępiajmy kupczenie zasadami dla interesu, ale szanujmy wiarę i szczere przekonanie każdego żyda.

Żywioły zbliżone do siebie pod względem politycznym i ideowym u żydów niech się porozumieją co do praktycznych problemów ekonomicznych, politycznych i społecznych w kraju; o ile droga jest wspólna dla tak zwanego programu teraźniejszości, to idźmy tą drogą wspólną, a nie prowadźmy walki politycznej dla rozstrzygania kwestyi rasy i narodowości żydowskiej, narzuconej nam przez Schönererów et consortes. Skoro zapanuje na tym punkcie tolerancya wzajemna, wówczas będzie mniej zacietrzewienia, a więcej uświadomienia. A mają żydzi bardzo wiele do zrobienia w samem społeczeństwie żydowskiem — ta praca może być istotniejsza, aniżeli wielka polityka.

Niewątpliwie przez demokratyzacyę społeczeństwa żydowskiego w dziedzinie tej autonomii, którą posiadamy, będzie również można doprowadzić do pewnej inicyatywy organizacyjnej. Dziś tej inicyatywy prawie że niema — dziś wielcy bogacze z zewnątrz w sposób dobroczynny zajmują się sprawami żydowskiemi — dziś we wypadkach wielkich nieszczęść — żydzi spoglądają wszyscy na to, co mówią bogacze w Berlinie, Paryżu, Londynie, a samo społeczeństwo żydowskie nie posiada odpowiedniej organizacyi, ażeby ono swoje sprawy samo objęło i tak się urządziło, ażeby we wypadkach nieszczęść mogło pokierować odpowiednimi krokami.

Społeczeństwo żydowskie niema również urządzeń, któreby zmierzały do reform socyalno-politycznych, w granicach sił, jakiemi żydzi sami na miejscu rozporządzają. Największa nędza mieszkaniowa, największa nędza zarobkowania panuje u żydów, którzy więcej nieraz cierpią od swoich żydowskich pracodawców, niż od obcych, bo brak im jest organizacyi, bo brak im uświadomienia.

W tym kierunku powinna też przedewszystkiem polityka żydowska postępować i powinno się zaniechać wzajemnych zwalczań z powodu różnic co do wierzeń a szukać punktów stycznych dla wspólnej pracy.

Rabin o zjeździe rabinów.

Zjazd rabinów, czyli raczej rebów-cudotwórców z Królestwa Polskiego, odbyty niedawno w Warszawie, narobił dużo hałasu nietylko w prasie, oburzonej i zaniepokojonej objawem bezdennej ciemnoty i ograniczonego fanatyzmu, lecz wśród samych żydów, tych właśnie, którzy w osobach „duchownych" przywykli byli upatrywać najodpowiedniejszych orędowników judaizmu i opiekunów upośledzonego pod względem kulturalnym i społecznym ludu żydowskiego.

Pomiędzy licznymi protestami, podniesionymi przeciw średniowiecznemu sposobowi myślenia „Sanhedrynu" i jego uchwałom, wyróżnia się i powagą autora i dosadną treścią artykuł p. Judy Kowalskiego, rabina m. Włocławka, ucznia i następcy rabina Józefa Caro, ojca historyka polskiego, profesora Jakóba Caro.

Rabin Kowalski, jeden z wyjątkowo postępowych i światłych rabinów polskich, liczących się z duchem czasu, pracę swoją, również szczegółową jak — odważną, zamieścił w warszawskim dzienniku hebrajskim *Haboker* (Nr. 13 i 14 r. b.), można przeto tuszyć sobie, iż głos szanownego duchownego przeniknie także do tych sfer zachowawczych, które zazwyczaj wogóle stronią od publicystyki, jako zbyt. . świeckiej.

Poniżej przytoczę najwybitniejsze ustępy artykulu rabina Kowalskiego i spodziewam się, że wywody jego czytelników *Jedności* zaciekawią nietylko same przez się, jako enuncyacye wysoce znamienne ze strony rabina polskiego, lecz też dlatego, ponieważ stosują się one w całej nieomal rozciągłości do żydostwa Galicyi z jego rabinami starego autoramentu i cadykami, krzewicielami wsteczności i zabobonu.

Na samym wstępie autor odrazu wchodzi in medias res podkreślając, iż „każdy rabin, świadomy tego, czego jego urząd od niego wymaga, każdy rabin, którego sercu blizka jest prawda, a który nie chce oszukać ani siebie samego ani drugich, przyzna, że my rabini nie spełniamy swego obowiązku względem naszego ludu i naszego przeznaczenia: wszędzie, dokąd się zwrócimy, spotykamy chaos i nieład, wszędzie panuje bezrząd... Nie posiadamy gminy zorganizowanej i ustrojonej z autorytetem na czele, gmina żydowska rozszczepia się na drobne odłamy; zamiast gminy jednej, centralnej, mamy w każdem mieście „sztyblech", „krajzlech" (dysydenckie konwentykuły chasydzkie) i przeróżnych opiekunów, a każde z osobna przedstawia światek przez się i w sobie z małostkowymi ludzmi i interesami drobiazgowymi i — pobudzają do śmiechu".

Przebiegłszy (zresztą dość subjektywnie) dzieje judaizmu na Zachodzie i na ziemiach polskich i przechodząc do ostatniego zjazdu rabinów r. Kowalski pisze:

„Na pierwszy rzut oka ruch ten (zapoczątkowanie zjazdu) jest pocieszający: koniec końców rabinat, poczytywany przez lud za umarły, zaczął zdradzać oznaki życia... Ale jeżeli podniesieny nieco zasłonę i zajrzymy poza kulisy, zobaczymy, że ruch rabiniczny na zjeździe tym nie był ruchem człowieka żywego i zdrowego, poruszającego się i działającego według wolnej woli, lecz ruchem automatu, poruszającego się i wykonywającego dziwaczne giesty wskutek pociągnień sznurkiem przez skrytą rękę.

„Wydział, urządzający zjazd, wyznaczony został przez rebów chasydzkich, na jego czele stanęli: r Szmuel Bernsztajn niejaki Nuchym Leib Waingot... R. Szmuel wiedział, że pośród rabinów Polski są także ludzie o samodzielnem przekonaniu, którzy nie zechcą korzyć się przed jego wolą, a obawiając się wpływu tychże rabinów na kolegów, wydał ukaz, aby nie zostali zwołani wszyscy rabini naszego kraju, jak się należało, jeno po 5 z każdej gubernii i według jego knowania wybrani zostali li „czyści", o których wiedział, że nie ośmielą się mówić przeciw jego woli...

„Większość projektów i uchwał zjazdu budziły śmiech swoją małostkowością... Projekty przywrócenia okresu chejremu (klątwa synagogalna) i wprowadzenia przymusu religijnego zapomocą władzy policyjnej uczyniły rabinów pośmiewiskiem ludu żydowskiego. Nawet małe dziecko wie, że środki takie oddawna już spleśniały ze starości, że ta broń już dawno zardzewiała, a nie z jej pomocą ocalimy judaizm i religię...

„Koledzy i panowie! Zjazd ten rzucił na wszystkich rabinów szkaradną plamę i straszną sromotę. Jeżeli posiadamy iskierkę poczucia honoru, to zobowiązani jesteśmy wystąpić z otwartym i stanowczym protestem przeciw temu zjazdowi, z jego projektami i taktyką, oraz oznajmić, że nie odbył się wcale zjazd rabinów, lecz garstki ludzi, którzy, nie mając nic wspólnego z rabinatem, zainscenizowali tę komedyę, a rabini, niby wybrani i zwołani, byli jeno igraszką w rękach owych ludzi...

„Przyszły zjazd powinien być zebraniem rabinów bez wmieszania się cudotwórców i ich „wnuków".. Przewodnicy ludu powinni być mężami dojrzałymi... Na zjazd zwołani być powinni wszyscy rabini naszego kraju. Zebranie musi być otwarte, publiczne, bo czemuż mamy taić to, co zamierzamy uczynić na dobro ludu, przed tymże ludem, którego dobra pragniemy? Powinniśmy zbliżyć się do ludu i żądać od niego pomocy i współpracownictwa... Powinniśmy starać się o pogląd jasny i gruntowny nietylko na życie obecne naszego ludu, lecz i narodów, wśród których żyjemy"...

Dalej rabin włocławski rozwodzi się nad koniecznością postępu i rozwoju; wykazuje na przykładach z historyi, że zastój i zanik, że i religia podlega prawom ewolucyi, że i ona liczyć się musi z prądami nurtującymi społeczeństwo, jeżeli nie chce stracić zupełnie gruntu pod nogami, że musi zastosować się do nowych warunków życia, skoro stare obumarłe, grożą i jej unicestwieniem... Przechodząc z kolei do zadań prawdziwego zjazdu rabinów, p. Kowalski podnosi exempli causa bolączkę wychowania opacznego młodzieży szerszych warstw żydostwa polskiego w chederach i jeszybotach, owych średniowiecznych uczelniach, z których wychodzą

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

8 Powieść.

Leon poczuł w oczach gorące łzy. Temi łzami dziękował swemu Bogu za cud objawiony.

Zrozumiał, że oto wyraźnie już tłumaczyć się zaczynają znaki dawniej jeszcze dostrzeżone.

Zaczął gorączkowo spisywać to wszystko, co grało mu w duszy przecudną melodyą.

W najgłębszej tajemnicy dokonywała się realizacya owych twórczych pomysłów, które snać tkwiły w nim oddawna. Pracować zaczął w olśnieniu, z gorącą dziecinną wiarą, że anieli stoją za jego krzesłem i dyktują każde słowo, które pisze:

Nie wiedział, że to intuicya rzetelnego artysty; że właśnie odebrał pomazanie święte na żywot męki serdecznej.

*

Minęły dwa miesiące.

Leon jeszcze ciągle mieszkał u siostry, ale unikał wszelkich familijnych obrad i konferencyi rodzinnych. Razu jednego rzekł:

— Nie ożenię się, nie chcę się żenić, nie dam się skrępować, jak bydlę; a gdy zaczniecie mi dokuczać, wyjadę daleko i nie zobaczycie mnie już więcej.

Wreszcie pani Erna zrozumiała, że na razie przynajmniej swaci nie mają tu co do roboty — sama im poradziła, żeby gdzieindziej szukać poszli zarobku i powiedziała im na pocieszenie:

— Niech mój brat ma czas namyślić się trochę. Co za nagle, to po dyable.

Inaczej o całej tej sprawie sądził reb Chiel, mąż pani Erny. W słowach niebardzo delikatnych osądził, że „mężczyzna dojrzały gdy nie żeni się, musi być albo chorowity, albo lampart." Posprzeczał się o to z żoną, z Leonem przez cały tydzień słowa nie zamienił, bocząc się na niego. W końcu uległ i rzekł do nich obojga:

— Róbcie co chcecie! Jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi.

Podejrzywal żonę, że jest w zmowie z Leonem i że popiera jego sprawę. Nie wiedział, że pani Erna pokryjomu martwiła się szczerze, upatrzywszy sobie w postępowaniu brata uporczywy bunt i jakąś zdeterminowaną zaciętość.

— To mi się nic a nic nie podoba — zwierzyła się wreszcie mężowi. — Ja się jeszcze rozchoruję ze zmartwienia. Żeby aż tak się uczyć i tak całą duszę włożyć w książki, tak zapomnieć o familii, tak nic a nic nie zważać na moje perswazye; tylko kryć się przed własną siostrą, chodzić jak w gorączce, świecić lampę po całych nocach!... A czy ty wiesz co on robi? On pisze. Pytałam się jego, co to z tego będzie, a on się na mnie pogniewał, że ja go podpatruję. Czego on się tyle uczy? Czy on chce zostać poetą, że on tak ciągle pisze?... Tfu!.. Żebym tego nie wymówiła w złą godzinę. Bo co to jest poeta?... Dziad, myszygener! Z niego się wszyscy śmiać będą. Bo przecież on nie będzie ani żaden Heine, ani drugi Szyller. Takie bylejakie dzieła pisać, to jeno pośmiewisko, nieszczęście, nędza na całe życie!... Powiedz, poradź, co ja mam począć, żeby jego od tego nieszczęścia odciągnąć?...

— Nu — odparł w zamyśleniu reb Chiel — ja myślę, że to jest taka choroba z tem pisaniem. Ale ty jemu nie przeszkadzaj Takie pisanie ma swoją dobrą stronę. Niech sobie Leon przy tem pisaniu wyrobi ładny charakter pisma.

— A może on chce zdać maturę? — zauważyła pani Erna. — Bo i pocóż by znowu uczył się u dawnego swego instruktora?... Gdyby on chciał zostać przedsiębiorcą, albo kupcem, to jemu większej nauki, niżli on już ją ma, wcale nie potrzeba...

— On nie jest żaden kupiec! — przerywa z giestem lekceważenia reb Chiel. — Leon tak się zna na robieniu interesów, jak na medycynie.

— Co ty powiadasz!.. A przecie on zrobił taki dobry interes na tym folwarku, co teraz jego jest. (C. d. n.)

duchowni polskich gmin żydowskich!

„Wszak wie to każdy, że większa część uczniów j e s z y b o t h, wychowanych w duchu i według woli przełożonych, staje się kaleką na duszy i ciele, nieszczęsne stworzenia wątle fizycznie i moralnie“.

„Obowiązków serca, zawartych w naszej Torze, podniosłego judaizmu proroków, moralności i obyczajności naszych mędrców j e s z y b a nie zaszczepia w sercach swych wychowańców. Wzniosłej poezyi Pisma św., piękna i poetyczności, które znajdujemy w ślicznych legendach talmudycznych, adept j e s z y b y nie zaznał póki żyje... Głowę jego bowiem otumanili dyalektyką i kazuistyką, a serce jego pozostało suche jak drewno...

A więc — reforma rabinatu samego!

Lektor.

Przegląd statystyczny.

Żydzi w Galicyi.

Wydana obecnie s t a t y s t y k a u r z ę d o w a podaje dokładne cyfry odnośnie do wyznania mojżeszowego. Opiera się ona na spisie ludności, dokonanym z końcem ubiegłego stulecia.

W roku 1900 było w Galicyi ogółem 811.183 wyznawców religii mojżeszowej, czyli o 42.338 więcej aniżeli w roku 1890. Przyrost wynosił tedy w owem dziesięcioleciu 5·5 prc.

Rozłożył się on bardzo nierównomiernie na różne okolice kraju. W 25 powiatach liczba izraelitów w wymienionym okresie zmalała. Najsilniej wystąpił ten ubytek zwłaszcza w powiatach drohobyckim i tłumackim. W pierwszym z nich doszedł on do liczby 1818 osób, co równa się 76·3 proc. W drugim wynosił 628 osób (69·1 prc.) Wedle rozmiarów ubytku, postępują inne z powiatów w następującym porządku: dąbrowski (18·7 prc), tarnobrzeski (16·6 prc.), zaleszczycki (13·5 prc.), zbaraski (12·4 prc.), bocheński (12·3 prc.). wielicki (9·1 prc.), borszczowski (8·5 prc.), kolbuszowski (8·2 prc), mielecki (7·1 prc.), brodzki (6·9 prc.), buczacki (6·8 prc.), żywiecki 6·7 prc.), rzeszowski (6·4 prc.), husiatyński (6·0 prc.), limanowski (5·1 prc.), rohatyński (4·7 prc.), brzeżański (4·6 prc.), czortkowski (4·3 prc.), wadowicki (3·1 prc.), ropczycki (2·9 prc.), brzeski (2·3 prc.), kamionecki (1·8 prc.), tarnopolski (1·4 prc.).

W ogóle ubytek wśród wyznawców religii mojżeszowej zaznaczył się w 12 powiatach zachodnich i 9 wschodnich tak, że o stanowczej przewadze tego zjawiska w jednej lub drugiej połaci kraju nie może być mowy.

Na ogólną liczbę ludności izraelickiej w Galicyi nie miał ów ubytek wpływu, bo wycofywaniu się izraelitów z pewnych powiatów odpowiada tem silniejszy przyrost ich w innych, nastąpiło więc tylko przesunięcie słabszych lub liczniejszych grup tej ludności, prawdopodobnie pod wpływem stosunków ekonomicznych. W powiecie cieszanowskim n. p. w dziesięcioleciu 1890—1900 przyrost wyznawców religii mojżeszowej doszedł aż do 98·2 prc., w rawskim zaś wynosił 88·3 prc. Bardzo silnie ujawnił się przyrost ludności izraelickiej również w samborskiem (70·4 prc.), starosamborskiem (65·7 prc.), żółkiewskiem (59·7 prc.) i kałuskiem (42·1 prc.) Powyżej 30 prc. wynosił przyrost w chrzanowskiem (39·2 prc.), stanisławowskiem (35·4 prc.) i lwowskiem (32·5 prc.); powyżej 20 prc.: w stryjskiem (24·3 prc.), w przemyskiem (23·6 prc.), w Podgórzu (23·5 prc.). w Krakowie mieście (22·6 prc.), we Lwowie-mieście (22·5 prc.), w nadwórniańskiem (21·9 prc.); 15 powiatom przybyło ludności izraelickiej ponad 10 prc.; u reszty przyrost ten wynosił poniżej owej cyfry, przyczem w trzech powiatach przyrost nie doszedł nawet do 1 prc.

W stosunku do wyznań katolickich przyrost wyznawców religii mojżeszowej był na ogół o połowę słabszy (5·5 prc.: 11·5 prc. u rz. kat. i 11·4 prc. u gr. kat.).

Nadmienić przy tej sposobności wypada, że w rzędzie prowincyj austryackich, Galicya po Bukowinie najwięcej liczy wyznawców religii mojżeszowej. Wedle wykazu z 31-go grudnia 1900 stanowili oni w naszym kraju 11·1 prc. (na Bukowinie 13·2 prc.), gdy *maximum* poza temi dwiema prowincyami, przypadające na Austryę Dolną, doszło zaledwie do 5·1 prc., w reszcie zaś krajów i królestw odsetek ludności izraelickiej nie wynosił ogółem nawet 2 prc., w 8 zaś krajach wykazany został poniżej 1 prc.

Z 811.183 wyznawców religii mojżeszowego używało stale języka polskiego wedle wykazu z roku 1900 ogółem 621·036 osób, zatem około 79 prc., ruskiego 40.475 osób, czyli około 5 prc., wreszcie niemieckiego 138.400 osób. czyli około 16 prc.

Gminy wyznaniowe w Austryi.

W Austryi znajduje się 559 gmin wyznaniowych żydowskich. Z liczby tej przypada na Austryę niższą 14, Austryę wyższą 2, Salzburg 1, Styryę 1 (żydzi karynccy i krańscy należą do gminy w Gracu), Tryest 1, Gorycyę 1, Gradyskę 1 (gmina w Tryeście obejmuje także żydów, mieszkających w Istryi) Pobrzeże 2, Tyrol 0, ziemię Przedarulańską 1. Czechy 205, Morawy 50, Śląsk 10, Bukowinę 15, Dalmacyę 2, Galicyę 252.

Wedle Podręcznika statystyki Galicyi ilość członków gmin wyznaniowych galicyjskich wynosiła w 1904 793.460, z czego tylko 89.522 opłacało podatek. Rabinów było 249, tyle prawie co gmin, prócz tego 1419 funkcyonaryuszy kahalnych. Liczba świątyń wynosiła 789, mianowicie 457 publicznych, 333 prywatnych. Prócz tego istniało 1393 bóżnic. Gminy wyznaniowe utrzymują względnie nadzorują 749 chederów, 82 szkół Talmud Tory, 31 szpitali, 35 zakładów dla starców i 697 zakładów innych. Szkół wyznaniowych było 85, z czego 47 z prawem publiczności. Przy spisach metrykalnych zatrudnionych było 241 osób i 153 zastępców.

Żydzi w Królestwie Polskiem.

Wedle danych warszawskiego komitetu statystycznego wynosiła ilość żydów w Królestwie Polskiem dnia 1. stycznia 1908 1,716064. Z tego przypada na Warszawę 275.787, na gubernię warszawską 189,597, na gubernię kaliską 100.080, gubernię kielecką 104.515, gubernię łomżyńskę 103.133, gubernię piotrkowską 282.075, gubernię płocką 69.782, gubernię radomską 150.133, gubernię suwalską 80.599, gubernię siedlecką 149.317. Wogóle stanowią żydzi 14·5% ogółu ludności Polski zakordonowej.

Żydzi w Bośnii i Hercegowinie.

Ostatni spis ludności odbył się w roku 1895. Cyfra ludności żydowskiej wynosiła 8213. I tak wykazywały:

	sefardyjczyków	aszkenazych
I. Sarajewo	3633	1068
II. Banialuka	403	345
III. Bihac	161	59
IV. Dolny-Tuzla	749	596
V. Travnik	655	265
VI. Mostar	84	141
	5729	2484
razem . .	8213	

Od tego czasu liczba żydów znacznie się podniosła. Wśród obywateli Austro-Węgier przeważa liczba Węgrów, po nich następują Galicyanie. Na 2484 aszkenazych przypadało 1441 Węgrów, zaś 515 Galicyan.

Wyznanie w Czechach.

Z sprawozdania generalnego wikaryatu Königgrätzu wyjmujemy następujące daty: Dyeceza königgrácka liczy 1,496.886 katolików, 60.071 niekatolików (protestantów i starokatolików), 82 greckonieunitów, 11.734 żydów, 346 bezwyznaniowych. Dyecezya ta dzieli się na generalny wikaryat Königgrätz i 31 wikaryatów. Wśród tych wikaryat Hohenelbe posiada 68.624 katolików, 3772 niekatolików, 2 grecko nieunitów, 296 żydów. 109 bezwyznaniowych, wikaryat Arnau liczy 31.955 katolików, 764 niekatolików, 258 żydów; na wikaryat Braunau przypada 46.479 katolików, 304 niekatolików, 121 żydów, 98 bezwyznaniowych; w wikaryacie Grelich znajduje się 42.864 katolików, 103 niekatolików, 135 żydów, 3 bezwyznaniowych; wikaryat Landskron wykazuje 63.017 katolików, 1.708 niekatolików, 175 żydów, 6 bezwbznaniowych; wikaryat Trautenau 53.134 katolików, 343 niekatolików, 490 żydów, 6 bezwyznaniowych.

Wolna trybuna,

Bezdomni.

Gdyby nam przyszło uporządkować i zilustrować nędzę panującą wśród żydów, musielibyśmy za nieśmiertelnym piewcą „Piekła“ Dantem podzielić ją na kręgi, a obrazy okropności, jakieby w nich panowały, przewyższałyby te z „Boskiej Komedyi“.

Tam, w pieczarze, przy ulicy Cebulnej lub podobnej z brzmienia nazwy ulicy w ghecie lwowskiem, na nieznośnie brudnej podłodze znajdziesz sześcioro lub siedmioro nagich, głodnych płaczących dzieci, krzyczących w niebogłosy o kawałek chleba, ale nadaremnie — bo te dzieci pozbawione są do późnej nocy serca rodzicielskiego, gdyż ze świtem rodzice ich wybiegli na miasto za zarobkiem, by mogli opłacić swą norę i nakarmić... jeśli na tyle zarobią, swę zgłodniałe dzieci — a obcy, filantropi w tę stronę nie zaglądają!

Na ławie szkolnej znajdziesz szereg nędzarzy z domów powyżej wspomnianych — a poznać ich łatwo, bo twarze ich trupio-blade, policzki zapadłe, a oczy błędne, często zalane łzami patrzą z niewysłowioną zazdrością w stronę uczniów bogatszych w chwili, gdy ci ostatni zajadają smacznie swe śniadania.

Głód, ten straszny doradca, staje się dość często przyczyną, iż współuczniowie okrzykną jednego z tych nędzarzy złodziejem w chwili, gdy zabraknie komuś w klasie bułki lub kawałka chleba posmarowanego masłem. Tenże sam powód prowadzi nędzarza tego do kradzieży owoców lub chleba u straganiarki na ulicy, a biada stokroć biada mu, gdy kradzież ta natychmiast się nie wyda, bo miłe złego początki, a czy rzuci ktoś nań kamieniem?

Wszak on głodny, wszak on nie ma nad sobą ni opieki ni dachu. Kto go dopilnuje, kto go ustrzeże od występku?

W całym cywilizowanym świecie poznano tę ranę gnijącą na ciele społeczeństwa i starano ją się leczyć.

Ochronki, żłobki, przytułki, oto środki, zapobiegające złemu, bo w tych to zakładach dobroczynnych zatrzymuje się dzieci, zostające cały dzień bez opieki rodzicielskiej i w ten sposób tępi się zło już w samym zarodku, bo słusznie ktoś zauważył, że lepiej budować ochronki niż więzienia. Ale u nas, u nas inaczej. Słychać dość często o zapisach krociowych na różne cele skądinąd humanitarne, ale o ratowaniu bezdomnego maleństwa nikt u nas nie mówi i nie myśli...

Henryk Glasgall.

Pokłosie.

Efemeryda.

Wybaczą mi czytelnicy, że przez kilka miesięcy nie zabawiałem ich osobą mego przyjaciela dra Leona Reicha. Zapomniałem (o niewierny!) ja o nim — zapomnieli również i ci, którzy czytali moje dawne „Pokłosia".

Powiada przysłowie: Aus den Augen, aus dem Sinn. Ofiarą tego padł mój przyjaciel. Wyjechał mianowicie do... Paryża, ale via... Palestyna. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kraje wschodnie nadają się znakomicie na podróże poślubne i radzę każdemu młodemu żonkosiowi zwiedzenie ojczyzny wielożeństwa. Jednakowoż nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że po takiej ekskursyi na Wschód należy wziąć „kulturalną" kąpiel oczyszczającą i że do tego celu nadaje sie znakomicie... Paryż.

Tak też uczynił dr. Reich i to mu się mocno chwali.

Nie mógł się jednak powstrzymać od popisania się swą podróżą wobec tych wszystkich, którym wciąż opowiadał o żrącej serce „tęsknocie" za „ziemią ojczystą", o tem prażródle, do którego wszyscy mamy pod wodzą wielkiego A. K. w Kolonii spłynąć Tylokroć się przecież zaklinał na wieczorkach makabeuszowskich i t. d., że wierrrny pozostanie prrramacieży żydostwa, że rrręka mu wprzód uschnie, zanim o niej zapomni, Jerrruzalem świętej!

Aby się więc pochwalić przed wierną gromadą dokładnem zwiedzeniem przyszłego państwa wicekróla Wolfsohna, napisał mój kochany dr. Reich kilka listów „Z podróży po Palestynie" i ogłosił je we *Wschodzie*.

Gdybym miał więcej miejsca w *Jedności* i gdyby listy te były napisane lepszą polszczyzną — zamieściłbym je per extensum jako klasyczny dowód przeciw bazylejskiemu programowi.

Przyznać muszę drowi Reichowi, że szczerość jego mię wprawia w miłe zdumienie. Wprawdzie w relacyach jego znajdują się kwiatuszki stylistyczne, frazeologiczne zachwyty i atramentowe uniesienia — ale na ogół wrażenie i sąd jest jeden: bankructwo myśli, jakoby Palestyna — poza jednostkową kolonizacyą — mogłaby być schroniskiem dla rozproszonego po całym świecie żydostwa, zrzeczenie się utworzenia państwa.

Dr. Reich opisuje np. pierwszą i najbogatszą kolonię „Petach Tikwach". Myślałby każdy, iż ta osada o 500 duszach wciela idealne państwo przyszłości, iż jest niejako mikrokosmem, wzorującym całość idei syońskiej. iż w ciągu 25 lat istnienia zdołano „golusowego" żyda przetworzyć na „państwowego". takiego o jakim syońscy pisarze marzą i blagują. Ależ gdzietam! Posłuchajcie, co pisze nasz dr. Reich o geszefciarstwie, pleniącem się w kolonii:

Oto gaj migdałowy, lub krzew pomarańczowy, pielęgnowany starannie przez parę lat, wystawiany bywa często na sprzedaż dlatego tylko, że dotychczasowy właściciel chce po odbiciu kosztów zarobić pewną sumę, we formie czystego zysku, aby następnie za uzyskany kapitał inną nabyć plantacyę i po pewnym czasie taką samą przeprowadzić transakcyę. I mimo woli przypominają nam owe machinacye, naszą kopalnianą „hausse i baisse" giełdy borysławskiej, tylko że zbyt wysoko sięga idealizm naszych pionerów palestyńskich, aby śmiano choćby tylko ich kupieckie manipulacye zestawić z korupcyą nafciarzy galicyjskich A może tak chętnie przypisywana nam przez wrogów i wrodzona nam wrzekomo „żyłka geszefciarska" jest od nas istotnie tak nieodłączną, że stajemy się „geszefciarzami", gdzie sami być chcemy tylko — rolnikami.

Dr. Reich miał sposobność wzięcia udziału na walnem zebraniu jednego z klubów palestyńskich i oto relacya:

Zgromadzenie, trwające przeszło trzy godziny i przeciągające się aż ku północy, było miejscami prawie burzliwe Mowcy — w ostrej krytyce w żargonie *(Jakto? nie po hebrajsku?)* nacierali na zarząd i czynili go odpowiedzialnym za nienależyte prowadzenie kasy, wykazującej deficyt. Po długiej debacie -uchwalono w końcu niemal jednogłośnie wyrazić wydziałowi — votum ufności. Czyż tedy w tym wypadku wcale nie inaczej jak — u nas?

Wreszcie jedno bardzo cenne i charakterystyczne przyznanie:

Syonizm, jako wyraz tęsknoty. dążącej do ożywienia ziemi świętej, uznawany jest przez całą ludność; jako program polityczny, zmierzający do uzyskania samodzielności politycznej narodu zwolenników ma niewielu. I tylko ci ostatni opłacają szekle.

Do tych uwag dr. Reicha nie mam nic do dodania. Wierzę memu przyjacielowi święcie — i jeżeli rzeczy tak stoją, jak je dr. Reich opisuje, to dobrze się stało, że wybrał podróż do Paryża via Palestyna. Niech potem wróci i u nas w kraju „marzy" o idealnym prazdroju „narodowym"!

Chcąc licznych młodzieniaszków, robiących obecnie w międzyczasie rygorozów i ożenku w syoniźnie wyleczyć z tej choroby, należałoby wysłać każdego z nich do... Paryża via... Palestyna. Niechby ją oglądnęli i wrócili do kraju — uzdrowieni.

m.

Przejścia emigrantów żydowskich.

Dwutygodnik żydowski *Der jüdische Emigrant* w Petersburgu. zamieszcza pod powyższym tytułem szcze ółowy opis męczarń, jakie przebyć musi emigrant żydowski, zanim dostanie się do miasta portowego. Z powyższego pisma wyjmujemy ten artykuł:

Najwięcej strachu dostarczają żydowskim emigrantom niemieckie (pruskie) stacye kontrolne. Od znajomych i przyjaciół, co już raz mieli „szczęście" przejeżdżać przez Niemcy, wie każdy, co go tam czeka, jakie irytacye, troski ...

Nie należy zapominać, że emigrant jest już zirytowany podczas uciążliwej podróży, zanim jeszcze przejdzie granicę Igrają z nim złodzieje i oszuści. Taki emigrant przyjeżdża do Niemiec, gdzie nie może wcale porozumieć się z urzędnikiem — a wtedy już jest zdradzony i sprzedany. Przeto wszystko wyda e mu się straszniejszem, niż w rzeczywistości jest. Listy zatem, które emigrant pisze do swoich przyjaciół i krewnych, nie zawsze zawierają dokładne dane co do stacyi kontrolnych.

Miałem niedawno sposobność odwiedzenia kilku niemieckich stacyi kontrolnych. Pozwolę sobie moim opisem wprowadzić naszych czytelników w istotę stacyi kontrolnych.

Mysłowice.

Pierwszą wizytę złożyłem stacyi kontrolnej Mysłowice, znajdującej się naprzeciw rosyjskiego miasta granicznego Sosnowice. Tą stacyą graniczną (Sosnowice-Mysłowice) przejeżdżają obecnie emigranci; tu czekają na nich najniebezpieczniejsi ajenci - oszuści, przed którymi nie mogą się należycie ustrzedz. Emigranci zajeżdżają zatem do Mysłowic i tu podlegają kontroli. Jeśli dobrowolnie nie udadzą się do stacyi kontrolnej, to sprowadzi ich tam przemocą pruski żandarm (znajdzie ich z pewnością). Jest to wada nie tylko stacyi kontrolnej w Mysłowicach, ale w ogóle wszystkich niemieckich (pruskich) stacyi kontrolnych. Emigrant, udający się do Ameryki przez Niemcy, musi przejść przez graniczną stacyę kontrolną.

Ale to jedynie nie byłoby jeszcze wielkiem nieszczęściem, główne zło mieści się w tem, że emigrant, który przecież jest tak samo pasażerem jak każdy inny, zmuszony jest podróżować w Niemczech (Prusiech) pod dozorem żandarmeryi; jest mu gorzej aniżeli choremu w szpitalu lub aresztantowi w więzieniu. Każda stacya kontrolna otoczona jest drewnianym parkanem. Emigranci nie mają prawa opuszczenia stacyi kontrolnej.

Ten parkan drewniany musi na każdym wywrzeć bardzo przykre wrażenie. Byłem w kilku stacyach kontrolnych, chociaż nie jako emigrant, mimoto nie doznałem przyjemnego uczucia, gdy mnie wpuszczono do stacyi kontrolnej i zaraz za mną zamknięto drzwi dużym zamkiem. Teraz dopiero można sobie wyobrazić, jak boleć musi znękanego emigranta żydowskiego, gdy się go zamknie jak przestępcę...

Stacyę kontrolną Mysłowice stanowi wielki budynek murowany, składajacy się z wielu mniejszych pokoi i wielkiej sali. Najpierw wchodzi się do wielkiego pokoju, w którym z boku znajduje się kilka plotów za baryerą. Tam muszą emigranci oddać swe papiery przy wejściu do stacyi kontrolnej. Stąd wchodzi się do drugiego i trzeciego pokoju, gdzie emigranci przepędzają cały dzień. Pokoje są wprawdzie obszerne, ale nie stoją w żadnym stosunku do wielkiej ilości emigrantów. Podczas mojej bytności w stacyi kontrolnej znajdowało się tam 150—180 emigrantów. Czasami także zdarza się, że dwa, nawet trzy razy tyle emigrantów przybywa do stacyi kontrolnej w Mysłowicach. Prócz tych dwóch pokoi istnieje jeszcze wielka sala, mogąca pomieścić 400—500 osób. Posadzka jest pokryta chodnikami, okna są wysokie. Emigrantom nie wolno puścić się w dalszą drogę, dopóki nie zbada się ich dokumentów, dopóki nie poddadzą się w sali dokładnemu zbadaniu stanu zdrowotnego przez lekarzy...

W oddzielnym kącie sali znajduje się coś w rodzaju „kąpieli", o której dotychczas nie miało się wyobrażenia. Stanowi ją kilka czysto utrzymywanych tuszów. Emigrant staje tedy pod tuszem na 1 lub 2 minuty, aby się oczyścić dobrze czy źle — to rzecz obojętna. Prócz tego znajduje się jeszcze mały pokoik, w którym sprzedają emigrantom jadło po wygórowanej cenie.

Mysłowiecka stacya kontrolna posiada wielką wadę, — nie ma sypialń. W każdej innej stacyi kontrolnej znajdzie się kilku,

czasami nawet dość wielu emigrantów, którzy z różnych przyczyn nie mogą zaraz wyjechać dalej do swego portu. Jednego oszukał ajent, przeto musi prosić krewnych, nierzadko już w Ameryce mieszkających o najrychlejszą pomoc. Zanim otrzyma odpowiedź, upływa kilka tygodni. Inny znów za wcześnie wyjechał z domu i musi czekać na połączenie okrętowe. Jakiś znów emigrant zapłacił ajentowi za bilet jazdy okrętem, ale czekać musi, gdyż ajent nie przysłał pieniędzy do stacyi kontrolnej. I zawsze są tacy czekający. Ponieważ zaś niema sypialni, muszą się kłaść na podłogę, są zmęczeni i osłabieni, jeszcze zanim rozpoczęli podróż morską.

Ostrowo.

Nie lepiej urządzona jest stacya kontrolna Ostrowo, znajdująca się napr eciw rosyjskiego miasta Kalisza. Także i ta stacya kontrolna jest otoczona parkanem z desek, emigranci zaś w ten sposób odcięci od świata. Zresztą posiada ta stacya kontrolna wszelkie przymioty jak np. sypialnie, odznaczające się obfitą ilością powietrza i światła, wielkiemi łóżkami z znośnymi materacami. Panuje tu czystość. Sypialnie są oddzielne dla mężczyzn i kobiet. Ogółem znajduje się tu 400 łóżek dla emigrantów.

Łóżko jest dla wychodźcy bardzo ważną rzeczą. Na znękaną głowę spadają przez cały dzień ciężkie troski, irytacye podczas jazdy, myśl w dalekiej podróży okrętem, fizyczne natężenie podczas jazdy — tem wszytkiem tak się przejmuje, iż cieszy się nadzieją wypoczynku przez tych kilka godzin, które spędzić może wreszcie z innymi śmiertelnikami, co nie mają potrzeby kołatać się całymi dniami po brudnych, twardych deskach.

Ostrowska stacya kontrolna wydaje się tedy jedną z najlepszych. Przecież ma swoje „ale". Jest niem doktor...

Obecny lekarz ostrowskiej stacyi kontrolnej był przez 30 lat pruskim lekarzem pułkowym. Przedstawcie sobie dużego, bardzo grubego człowieka o mało inteligentnej twarzy, to będziecie mieli obraz zewnętrznego wyglądu tego pana doktora. Może to materyał do leczenia pruskich rekrutów. Mówić nie umie, jeno krzyczeć.

Można sobie wyobrazić, jak takie obchodzenie się działa na już dość znękanego emigranta, któremu właśnie dopiero z wielkim trudem się udało uwolnić się z rąk oszustów i oszukańczych ajentów najgorszej sorty... Jak wspomniałem, nie znajdowałem się w stacyi kontrolnej w roli emigranta. Mimoto okazał pan doktor całkiem otwarcie swojem zachowaniem się i gadaniem „antypatyę" dla żydowskich emigrantów. Ubolewać należy, że niemieckie towarzystwa okrętowe nadają posadę takiemu lekarzowi. Taki lekarz nie powinien w ogóle badać emigranta. Odpowiadano mi, że tu codzień przychodzi do scysyi między lekarzem a emigrantami. Grubijański pruski lekarz pułkowy nie wzdryga się nawet przed czynną obrazą.

Otłoszyn.

Prócz tego zwiedziłem stacyę kontrolną Otłoszyn, znajdującą się niedaleko Torunia, naprzeciw Aleksandrowa. Ta stacya kontrolna ma zupełnie inny charakter, niż obie wymienione — jest to poprostu brudny, drewniany, mały domek, wygląda z zewnątrz jak stajnia dla koni, wołów, krów, i t p. Wewnątrz ma wygląd więzienia: kilka małych pokoi ciemnych i brudnych. Przytem stacya kontrolna znajduje się zupełnie poza miastem, w jej pobliżu nie ma żadnych mieszkań ludzkich. Z nadejściem wieczora jest zewnątrz całkiem ciemno i cicho, jeno kilka lamp się świeci. Nie można się patrzeć na to, jak emigranci leżą na twardych posłaniach. Odnosi się wrażenie więzienia w małem miasteczku, gdzie nikt nie troszczy się o więźniów.... Twarze emigrantów są brudne i wygłodniałe. Dzieci i kobiety wyglądają jak cienie.

Ta stacya kontrolna pozostawia rzeczywiście wiele do życzenia. Ale przecież zawiera coś dobrego: zarządcę. Jest to dobroduszny człowiek, starający się w miarę swoich sił ułatwić los emigrantom. Ale mało im pomódz móże, gdyż, jak wspomniałem, jest stacya niemożliwie prymitywnie zbudowaną. Wywiera ona przeto na nas bolesne wrażenie, a budzi się w nas głęboka litość dla emigrantów, gdy pomyślimy o tych wszystkich przejściach i wszystkich cierpieniach, jakie ich spotykają.

Z piśmiennictwa.

Prawda odwieczna czyli Zasady Religii Mojżeszowej. Ułożył Izaak Kramsztyk. Wydanie drugie. Warszawa. Druk F. Baumrittera.

Brak podręczników religii żydowskiej, szczególnie elementarnych, w języku polskim, daje się dotkliwie we znaki od tej chwili, kiedy język polski odzyskał naturalne swe prawa, jako język wykładowy w szkołach krajowych, tak licznie uczęszczanych przez młodzież żydowską. Jeżeli zastęp osób wykwalifikowanych do wykładania religii żydowskiej jest u nas dość szczupły, to niedostatek krótkich, treściwych, odpowiadających prawdziwym potrzebom szkolnym przewodników judaistycznych czynił nadto zadanie tych nauczycieli wyjątkowo trudnem.

Niedogodności tej zaradza po części dzieło Izaaka Kramsztyka, napisane przez zasłużonego na polu judaistyki autora w roku 1872, a obecnie powtórnie wydane.

Wychodząc z założenia, że początkowe i średnie szkoły nie mogą i nie mają wychować „uczonych w Piśmie", lecz wpajać uczniom należyte pojęcie o religii Mojżeszowej, o obowiązkach względem Boga, bliźnich i kraju, autor zajmuje się wyłącznie etyczną i estetyczną stroną naszego wyznania, a czyni to z wielkim smakiem i powagą, uzasadniając tezy trafnie i umiejętnie dobranymi ustępami z różnych ksiąg Pisma świętego. Że zaś nie uwzględnił w książce swojej zewnętrznej, rytualnej strony religii naszej, nawet tych, dość licznych nakazów (micwoth), które prawowiernego żyda obowiązują i obecnie po za Palestyną i po ustaniu służby Bożej w Świątyni jerozolimskiej, nie stało się to bynajmniej przez nieuwagę autora, bowiem w przedmowie do wydania pierwszego zaznaczył on wyraźnie: „Wiem iż jedni mając w pamięci 613 przepisów, przez r. Samlai wspomnianych, a przez następnych rabinów obliczonych, znajdą książeczkę tę za szczupłą i niedostateczną; drudzy zaś, poprzestając na tem jednem prawidle religijnem, przez proroka Habakuka głoszonem: „Sprawiedliwy w swojej wierze żyje" (Hab. II. 4), dziełko to uważać będą za zbyt obszerne i rozgałęzione. Wszakże starałem się utworzyć całość i dać dziecku oraz nieświadomemu jasne wyobrażenie o zasadach naszej religii, a głównie o prawidłach moralności i cnoty, przez tęż religię postanowionych".

Żałować jedynie należy, że uczony autor ograniczył się do samej Biblii, a nie czerpał wcale z obfitego źródła Talmudu, zawierającego nieprzebrane skarby wzniosłych i pięknych nauk moralnych, tego Talmudu, który bł. p. Izaak Kramsztyk tak dobrze znał i tak rozumnie pojmował. Nie wytykam tego braku dla tego, jakoby Pismo święte domagało się w tej mierze dopiero uzupełnienia nauką pozabiblijnych nauczycieli Izraela, lecz oczywiście dla tego, że mojem zdaniem, podrastające pokolenie powinno już w szkole nabyć pewnej znajomości mądrości rabinicznej, która bądź co bądź w życiu religijnem przeważnej części naszych żydów i teraz jeszcze tak doniosłą odgrywa rolę. Mętne, by nie powiedzieć: niekorzystne wyobrażenia o Talmudzie, panujące wśród postępowych współwyznawców, takim sposobem nadal szerzyć się będą w rzeszach przyszłych pokoleń, a uczniowie tacy, poznawszy tylko Pismo św., a nic dokładnego i dodatniego o Talmudzie, łatwo nabyć mogą pojęcia jakiejś wyższości względem rówieśników, wychowywanych w zasadach religijnych nietylko biblijnych, lecz i talmudycznych.

Dla tych to powodów uważam za konieczne dopełnienie katechizmu Izaaka Kramsztyka odpowiednimi komentarzami i sentencyami nauczycieli pomojżeszowych.

Henryk Lichtenbaum.

Z prasy żargonowej.

Ciekawą charakterystykę syońskich akademików w Czerniowcach podaje *Der jüdische Arbeiter*:

„Czują się zupełnie studentami t. j. grupą, co różni się swoją istotą od innych syonistów i musi się osobno organizować w studenckie towarzystwa i „związki". Ale i tu istnieją różnice. Nie zasadnicze, broń Boże. Wszyscy wychodzą ze stanowiska „programu bazylejskiego". A przecież wśród istniejących dwóch grup wre walka na śmierć i życie. Nie należy zapominać, iż chodzi tu o ważną kwestyę: czy jest się wtedy koszernym syonistą, gdy się nosi czapkę i wstążkę, czy wystarczy jedynie wstążka. Noszący czapki są niby bardziej arystokratami, niejako oficerami, zwolennicy wstążek są bardziej demokratyczni. Także wewnątrz tych dwóch grup są rozmaite „frakcye". Wsród wstążkarzy są tacy, co nie bardzo wielkie znaczenie przywiązują do wstążek, są to tylko prości. W drugiej grupie znajduje się frakcya, co nie zadawalnia się czapkami, ale żąda poprostu munduru oficerskiego. Takie są główne punkta sporne, inne wobec nich znikają. Ma się rozumieć, że istnieją tu „bursze" i „fuksy". Ma się jeszcze rozumieć, że nasze „związki" są wszystkie „bijące", to znaczy że obowiązują swoich członków w wypadku obrazy do pojedynkowania się. Głównym warunkiem, by młody student został przyjęty do związku jest, by umiał dobrze „pukać". Nasi studenci podjęli się zgniecenia antysemityzmu, chcą ratować cześć żydowską. A czynią to szablą jota w jotę „jak Makabeusze". Charakterystyczną jest rzeczą, że jeżeli związek przyjmuje nowego członka, to nie mówi się: otrzymał rozumnego, wykształconego członka i t. d jeno „tęgiego bursza".

Dodać należy, iż nie wszyscy są równi; znajduje się kilku (sic!) dość rozsądnych ludzi wśród nich. Nawet same związki porywają się czasem do jakiejś roboty. Ale w ogólności jest to smutny obraz. Żydowsko-narodowa młodzież studencka, co nie ma prawie żadnej styczności z masą żydowską, co nie zna hebrejskiego ni żydowskiego języka ani literatury, a jej syonizm polega na po-

wierzchownej znajomości kilku broszur i na bezmyślnej, nieżydowskiej odznace. Napróżno tu szukać można głębszej myśli i prawdziwego, nie sztucznego zapału. Napróżno pytać można o „prądy". Każdy jest sobie „syonistą". Odbierzcie mu wstążkę i czapkę wraz z innemi siedmiu głupstwami, jeśli zapomni tych parę banalnych frazesów, stanie przed wami znany typ z swoją próżnością i bezdusznością".

A u nas jak?

KORESPONDENCYE.

Kołomyja.

Działalność Zarządu tutejszej Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana uległa w ostatnich czasach pewnej stagnacyi, do czego przyczynił się głównie brak odpowiedniego lokalu. Obecnie już wynajęto lokal w dzielnicy żydowskiej, najbardziej pod względem oświatowym zaniedbanej, przy ul. Sobieskiego 46. Otwarcie nowego lokalu nastąpiło dnia 3. b. m. Zarząd wzmocniono świeżemi siłami, przejętemi szczerą chęcią do pracy, jest zatem pewność, że w najbliższym czasie nietylko nadrobi się to, czego ostatnio zaniedbano, ale popchnie się Czytelnię na właściwe tory, jej zakresowi działania odpowiadające. Czytelnia pism i biblioteka poczęły już funkcyonować, a wkrótce wejdzie w życie instytucya wykładów i pogadanek z rozmaitych dziedzin. Sądzimy, że pogadanki niemało się przyczynią do rozszerzania i pogłębienia wiedzy słuchaczy, a zaznajamiając ich z celami i kierunkiem Czytelni wytworzą z nich trwałych jej zwolenników. Pierwsza pogadanka na temat kierunku ideowego naszej pracy odbędzie się dnia 14. b. m. Szczupłość lokalu nie zezwala na pomieszczenie wygodne więcej nad 60 osób, a właśnie tylko w takiem gronie osób referat i dyskusya odnieść mogą pożądany rezultat. Czytelnia otwarta będzie codziennie wieczorami, dyżury rozdzielili wśród siebie członkowie Zarządu. Czytelnia ma prócz tego stać się ogniskiem życia towarzyskiego, któreby skupiało ludność tej dzielnicy, wszystko też ku temu jest urządzone. Zarząd nosi się z projektem urządzania wspólnych zebrań towarzyskich, przygotowania codziennie herbaty po cenie kosztów, co niemało przyczyni się do rozwoju życia towarzyskiego członków i ściślejszego ich zespolenia. Do pracy jest wśród Zarządu zapał wielki, oby tylko rezultat mu odpowiadał.

Brody.

Czytelnia T. S. L. im B. Goldmana rozwija się z dniem każdym coraz pomyślniej. Frekwencya czytelników stale się zwiększa, nie mniej ilość korzystających z biblioteki. Wykłady urządzane przez Czytelnię cieszą się olbrzymią frekwencyą słuchaczy. Dnia 7. b. m. wygłosił p. M. Mondschein w sali Rady miejskiej wykład na temat: „Korzeniowski a karpaccy górale". Zwięzły a mimoto wyczerpujący odczyt zadowolił w zupełności słuchaczy, którzy obdarzyli prelegenta oklaskami.

Niedawno założona z ramienia Czytelni szkoła dla analfabetów liczy 46 frekwentantów. Nauka odbywa się regularnie dwa razy w tygodniu, a udziela jej pięciu nauczycieli. Kierownikiem kursu jest nauczyciel szkoły izraelickiej, p. Aschkenazy. Frekwentanci czynią postępy w nauce i jest nadzieja, że po upływie kilku miesięcy nabędą znajomości czytania i pisania po polsku.

KRONIKA.

Przegląd statystyczny. Dążąc do coraz większego udoskonalenia naszego pisma i wzbogacenia go nowemi rubrykami, wprowadzamy z bieżącym numerem „Przegląd statystyczny", który odtąd pojawiać się będzie w pewnych odstępach czasu. Statystyka — to pole leżące u nas prawie odłogiem, a jest ona właśnie niezbędnie potrzebną każdemu, kto się zajmuje kwestyą żydowską.

Prezes lwowskiego Zboru izraelickiego adwokat dr. Szymon Schaff, obchodził w ubiegłą sobotę 70-tą rocznicę urodzin. Ze względu na to, że jubilat piastuje najwyższą godność w tutejszej gminie żydowskiej, pospieszyli reprezentanci wszystkich prawie instytucyi i stowarzyszeń żydowskich, by mu złożyć najserdeczniejsze życzenia. Z okazyi 70-lecia urodzin jubilata, małżonka jego ufundowała kosztem 3000 koron miejsce fundacyjne w Zakładzie sierót, a sam jubilat rozesłał 10 tysięcy koron różnym stowarzyszeniom dobroczynnym.

Z uniwersytetu. Pp. Salomon Rawicz, rodem z Brzeżan, Adolf Juliusz Strisower, rodem z Jarosławia. Hersz Wiesenberg, rodem z Borysławia, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wybory do Izby handlowej. Podczas odbytych onegdaj wyborów do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie wybrano między innemi: I. Sekcya handlowa: I. kategorya, 3. okręg wyborczy: Horowitz Samuel, Russman Ignacy. II. kategorya 1. okręg wyborczy: Reich Mojżesz Herman. II. kategorya, 2. okręg wyborczy: Strisower Juliusz, 4. okręg wyb.: Nathansohn Filip, 5. okręg wyb.: Immerdauer Hermann. III. kategorya 9. ogręg wyborczy: dr. Lilien Adolf, Wollisch Zygmunt.

II. Sekcya przemysłowa: I. kategorya, 9. okręg wyborczy: Schreier Szulim. II. kategorya 9. okręg wyb.: Beiser Jakób, Kiesler Adolf, dr. Kolischer Henryk, Rubel Herman, Thom Maksymilian. III. kategorya 3. okręg wyb.: Adlersberg Herman.

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował na podstawie rozpisanych konkursów: sekretarza kolejowego dra Zygfryda Hellera zastępcę w sprawach skarbowych naczelnika oddziału rachunkowego w dyrekcyi w Tryeście, zastępcą naczelnika oddziału prawniczego w kierownictwie ruchu w Czerniowcach; inspektora Józefa Geschöpfa, naczelnika sekcji konserwacyi w Czerniowcach, zastępcą naczelnika oddziału konserwacji i budowy w dyrekcyi w Stanisławowie.

Na mocy statutu organizacyjnego dla państwowego zarządu kolei żelaznych, dyrektor kolei państwowych we Lwowie posunął od 1. stycznia b. r. następujnych urzędników w okręgu dyrekcyi lwowskiej o jeden stopień w ich dotychczasowej randze służbowej:

W VIII. randze: oficyał Eisig Dorf we Lwowie, komisarz kolejowy Salomon Mayer we Lwowie, oficyał Samuel Frisch w Olszanicy oraz rewidenci Marek Leistyna we Lwowie i Izrael Sternhell w Stryju.

W IX. randze posunięci o stopień: adjunkt budownictwa Szaja Neumann w Stryju, dalej adjunkci Jakób Ihr we Lwowie, Dawid Bong w Barszczowicach, Ignacy Goldberg w Skolem, Mondschein Majer w Stryju, Adolf Mantel w Drohobyczu, Ozjasz Fein w Mszanie, Samuel Wittmann w Bogdanówce, Bernard Schall, Feliks Cramer i Karol Eitelberg we Lwowie.

W X. randze posunięci o stopień: asystent maszyn Maksymiljan Lorber we Lwowie, koncepiści Izak Melzer, Gustaw Becker, tudzież asystenci Hersz Salzmann, Henryk Mahler i Szaja Finkler we Lwowie.

Bal na dochód Koła T. S. L. im B. Goldmana odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. w salach Kasyna miejskiego. Zaproszenia podpisały panie: Feldsteinowa, Lilienowa, Obtułowiczowa, Parnasowa, Pawlewska, Reiterowa i Rutowska, panowie: dr. Adam, dr. Beck, Biechoński, Ciuchciński, dr. Loewenstein, dr. Mars i Tenner. Obszerny komitet dokłada starań, by bal udał się pod każdym względem. Bilety wstępu po 6 koron, familijne 20 kor., akademickie 2 kor.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 7. wieczorem w Czytelni T. S. L. im B. Goldmana (ul. Słoneczna 21.). Po odczycie i produkcyach daną będzie komedya Bliżińskiego p. t. „Marcowy kawaler".

Z fundacyi jubileuszowej bar. Hirszowej wypłacono w ciągu dziewięciolecia, w formie bezprocentowych pożyczek, kwotę 2,119.245 koron, a w formie darów wypłacono 276,845 koron, z okazyi zaś jubileuszu cesarskiego osobno 50.000 koron.

Kasy pożyczkowe Iki w Galicyi. Z końcem roku 1907 było w Galicyi 17 kas pożyczkowych i 8 filii, a to w następujących miastach: Brody, Brzeżany, Bursztyn, Husiatyn, Kalusz, Kołomyja, Podwołoczyska, Rohatyn, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Zaleszczyki, Złoczów. Instytucya liczyła 11.130 członków z 23.631 udziałami, kapitał udziałowy wynosił 134.310 koron, zaś fundusz rezerwowy 78.079·67 koron. Od początku założenia do końca r. 1907, wypłaciły kasy 6,552 617 58 koron, z czego zwrócono 5,486.602·24 koron.

Pogłoskę o mordzie rytualnym rozpuścił jakiś wędrowiec w Radzieszowicach (Czechy) z powodu dopuszczenia się gwałtu trzynastoletniego chłopca na dwóch dziewczątkach. W jednem z pism czeskich umieszcza kierownik szkolny Budinsky ostrzeżenie przed dawaniem wiary tej pogłosce, umyślnie rozpuszczonej przez jakiegoś obcego, na którego ślad już się wpadło.

Wilhelm Schwarz, uczestnik walki o wolność Węgier zmarł onegdaj w Budapeszcie w 90-tym roku życia. Był kolegą szkolnym

twórcy ugody austryacko-węgierskiej hr. Juliusza Andrassy'ego. W bitwie pod Koszycami odznaczył się nietylko walecznością, ale przytomnością umysłu i zręcznością, unosząc w bezpieczne miejsce skarb wojenny po przegranej bitwie. Kiedy w roku 1861 hr. Juliusz Andrassy wybrany został posłem, powitał go Schwarz imieniem żydów węgierskich. W mowie programowej zapowiedział wówczas Andrassy po raz pierwszy równość wyznań na Węgrzech. Od roku 1863 przebywał Schwarz stale w Budapeszcie jako dyrektor jednego towarzystwa ubezpieczeń.

Tragiczna śmierć spotkała emigranta z Galicyi Maksa Rubla. Znajdował się na okręcie „Batavia" na linii Hamburg-Ameryka, gdy straszna burza srożyć się poczęła. Rubel przebywał ciężką chorobę morską. Wskutek nagłego wstrząśnięcia okrętu spadł z posłania i zabił się na miejscu.

Nowa kolonia bar. Hirsza ma powstać obok Millville w stanie nowojorskim. Rolę zakupili ajenci fundacyi, budowa domów mieszkalnych już się rozpoczęła. Każda rodzina otrzymuje 25 morgów.

Represye w Odessie. Na mocy rozporządzenia zarządu głównego dla spraw miejskich, mają być wszyscy żydzi wydaleni z posad miejskich w Odessie. Zaznaczyć tu wypada, że niektórzy urzędnicy mają za sobą 30 lat służby. O ile sam magistrat miasta Odessy nie odwoła się przeciwko temu rozporządzeniu do senatu, to odnośny rekurs wyjdzie ze strony interesowanych żydowskich funkcyonaryuszy miejskich.

Wydalenie żydów nastąpiło w Irkucku. Irkuck posiada 36.000 mieszkańców, wśród tych 2.000 żydów, przeważnie handlem i przemysłem się zajmujących, z których wszyscy otrzymali nakaz opuszczenia miasta. Wysłane w tej sprawie depesze do Stołypina i sybiryjskiego posła Belussowa, pozostały dotychczas bez odpowiedzi.

Rosyjskie ministeryum oświaty rozważało sprawę, czy synowie żołnierzy żydów, którzy byli na wojnie i uczestniczyli w bitwach na dalekim Wschodzie mogą raz na zawsze być przyjmowani do szkół średnich bez egzaminu konkursowego. Ministerstwo wyjaśniło, że prawo to było tylko ulgą tymczasową z powodu wojny rosyjsko-japońskiej i że obecnie straciło moc swoją.

Przeciw sposobom rytualnego rzezania bydła wniosło towarzystwo opieki nad zwierzętami memoryał do rosyjskiego ministeryum spraw wewnętrznych, żądając wzbronienia rzezi rytualnej. Ministeryum zwróciło się z zapytaniem do wszystkich lekarzy weterynaryi, mających stosunki z rzeźniami żydowskiemi z prośbą, o wyrażenie opinii w tej sprawie, postanowiwszy nie zdecydować nic przed otrzymaniem odpowiedzi.

Wychodźtwo żydów do Australii zwiększa się coraz bardziej, zwłaszcza wobec komunikatu tamtejszego rządu, na podstawie którego emigranci, chcący oddać się uprawie roli, mogą otrzymać bezpłatne bilety okrętowe, a nawet grunta pod uprawę.

W bułgarskim parlamencie pojawił się po raz pierwszy wniosek antysemicki posła Kalenkowa na niedawanie posad nauczycielskich żydów. Wywody tego posła przerwał jednakowoż minister Muszanow uwagą, iż żydzi bułgarscy są współobywatelami, których prawa nie mogą być ograniczane. Rabin główny dr. Ehrenpreis przesłał bezzwłocznie posłowi protest przeciw temu żądaniu, obrażającemu w najwyższy sposób prawa żydów bułgarskich.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.